GŁOSY
POLAKA DO WSPOŁZIOMKOW

przez Dembowskiego.

GŁOS

PIERWSZY

Polacy!... Polacy! porwiycie się z letargu, którym Was przemoc i zdrada uśpiły. — Nie zginęliśmy.... żyiemy.... żyiemy wolni.... żyiemy niepodlegli... — żyiemy zbroyni,

Zyiemy na pomstę z naszych nieprzyiacioł; żyiemy na ukaranie naszych zdrayców; żyiemy na odwetowanie naszych strat; żyiemy na ztarcie hańby z imienia Polaka; żyiemy na dowod światu, że są ieszcze Polacy! — Są Polacy, nieodrodni od swych przodkow; Polacy, godni lepszych losów; Polacy, nie gnuśni; Polacy, nie podli; Polacy, nie tak okolicznościom ulegaiący, iako raczey okoliczności chwytaiący.

Ziomkowie! czy widzicie? Oto Kościuszko.... ten to sam pogrom Moskalów.... ten sam Amerykanow z

Wasingtonem wybawca z iarzma niewoli . . . . ten, od despotów powszechnie szukany, ale niczym nie znęcony woiownik . . . z walecznym Madalińskim, zacnym Taszyckim, gorliwym Linowskim, i innemi poczciwemi Polakami stawa na czele siły zbroyney Narodowey; a poprzysięgaiąc nieskażoną wierność i obronę swoiey oyczyznie, całego siebie na ofiarę dla niey poświęca.

Patrzcie; jak na widok Kościuszki, na hasło Jego imienia, w całym mieście i Województwie Krakowskim, toż w przyległych Województwach, a na reszcie po całym kraju, wzrusza się wszystko, co tylko ma czucie cnotliwe, szlachetne, prawdziwie obywatelskie! — Żołnierz chwyta za broń: obywatel siada na konia: maiętny (*) sypie dary nie oszczędne: ubogi, z ostatkiem chudoby niesie życie: duchowny gorliwą nauką i przy

---

(*) Obywatel ten, znany dawno z czystych i gorliwych chęci swoich ku oyczyznie, w tym momencie, w którym uyrzał Kościuszkę na czele zbroyney siły powstaiącego Narodu, w tym samym momencie bez wahania się, uczynił ofiarę z sreber swoich to iest 2. waz dużych z pokrywami, 2. blatt spodnich. 8. pułmiskow - 4. salaterek - 4. kiercow stołowych - 1. tacy okrągłey - 1. tacy kawtyerowey - 2. imbrykow; a nadto w gotowiznie Czerwonych Złotych 100.

kładem obywatelstwa przewodniczy ludowi: płeć słaba, niedorosłe dzieciny, zwątleni wiekiem i niemocą obywatele, naygorętszą chęcią, nayuprzeymieyszym życzeniem, rzewnemi łzami, datkiem jaki iest w ich mocy, wypłacaią dań sowitą wołaiącey o ratunek oyczyznie

Polacy, czy słyszycie hasło Kościuszki, hasło powszechne? *Zwycięstwo albo śmierć?*

Tak iest! Pewne zwycięstwo przy zjednoczeniu serc i umysłow prawych Polakow!— Pewne zwycięztwo w zupełnym poświęceniu dla oyczyzny tego, czego tylko ona po nieodrodnym swym synie może wyciągać! — Pewne zwycięztwo w iednomyślnym uderzeniu na nieprzyiacioł i zdrayców! — Pewne zwycięztwo w wywarciu całey siły, całey dzielności, całey zawziętości, całey rospaczy! — A nie?... nie padnie los za zwycięztwem? .... — to śmierć.

Smierć! którey, procz tego, żaden z żyiących nieuchroni się! — Smierć święta; bo przy dobrey sprawie. Smierć chwalebna; bo przy obronie oyczyzny. Smierć pożądana; bo za wolność, za swobody, za prawa, za rodziców, za krewnych, za żony, za dzieci, za

to wszystko co iest w świecie naydroższe. Smierć bohatyrska; bo z pomstą nad powszechnym nieprzyiacielem. Smierć naysłodsza; bo oblana łzami poczciwych, uwieńczona laurem od wszystkich dobrze myślących; ubostwiona nieśmiertelną czcią i pamięcią w nieskończonych pokoleniach wdzięcznych potomkow.

Smierć raczey, niż niewola w więzach zajadłego rozboynika!—Lepiey zginąć, niżli przeżyć zgubę imienia Polskiego! niż uginać szlachetny kark przed podłym dumy bałwanem! niż patrzeć na bezczelne kuglarstwa i szydzenia z BOGA i ludzi! niż doświadczać rozbojow na majątkach, gwałtow na żonach i corkach, mordow na współbraciach, świętokradztw na Boskich świątyniach, niesprawiedliwości, bezprawiow, nierządow, niegodziwości, zbrodni, po wszystkich stanach ludzi i ziemi zakątach.

Lepiey raz zginąć; niżeli zwolna, pod prętem zbestwionego barbarzyńca, w ucisku, nędzy, tesknocie, smutku, okrucieństwach, dogorywać i gasnąć!

Tak iest Polacy! *Zwycięstwo albo śmierć!* to się znaczy= albo my ze szczętem zetrzeć mamy nieprzy-

iaciol naszych! albo nas niema zostać i szczątka, nad którymby się nieprzyiaciele nasi pastwić mogli.

Coż wy na to, Polacy? nie wierzycie oczom waszym i uszom?... wahacie się oboiętni?... pytacie z troskliwością: iaka iest zasada tak wielkiego przedsięwzięcia? gdzie siły? gdzie zapasy? gdzie posiłki i plecy? iaki koniec?

Obszernego wywodu i przydłuższego czasu potrzeba, ażebym wam dokładnie z tych zapytań wywiązał się...... z serca chciałbym natychmiast to uczynić.... ale słyszę tentent koni... szczęk oręża... huk dział.... Już biią bracia nasi Moskalow i Prusakow.... bieżmy do nich.... a pobiwszy, będziemy rozwięzywać sobie zagadnienia... zamawiam uwagę waszę do następuiących głosow moich, tym czasem wykrzykniymy nasze hasło — *Zwycięstwo albo śmierć.*

Te głosy znayduią się w Sklepach u Pana Drelinkiewicza tak w Kamienicy iako też i pod szarą Kamienicą.

G Ł O S II.

POLAKA DO WSPOŁZIOMKOW.

Gnuśny niewieściuch, bez serca, i tych podniet szlachetnych które samym dzielnym mężom są właściwe, wmawiał zawsze w Polaka „ iż Polak, sam z siebie iest „ niczym; tylko z łaski pogranicznych sąsiadow może „ bydź czymsiś. = że Polak, pod naysroższemi razami knu„ tów Moskiewskich, powinien spokoynie leżeć, płakać, „ ięczyć; kiedy mu pozwolą, to wstawienia za sobą u „ postronnych żebrać, i zlitowania u nielitościwey Se„ miramidy pułnocney bezskutecznie wyglądać... = „ że sąsiadom wolno iest naieżdżać i rabować Polaka; „ a Polakowi nie wolno bronić się, ani zapytać: co „ masz za sprawę u mnie łotrze? = że Polak, bez Mo„ skwy szczęśliwym bydź nie może; a porwać się Po„ lakowi na Moskala, iest to całe brzemie nieszczęść „ na siebie i na kray swoy sprowadzić. = że chcieć się „ Polakowi podźwigać; trzeba czekać pory, aż się są„ siedzi między sobą poważnią; aż iedni drugich o„ słabią; aż mocnieyszy wystawi na pograniczu 100,000.

„ woyska, dostarczy millionami reic' stalarów, zawiąże „ mocnieyszą po Seymikach i w Seymie większość; a „ za te przysługi, kilka tysięcy mil kwadratowych kra„ iu na zawdzięczenie zagrabi = że Polakowi, chcące„ mu wzruszyć się na zrzucenie jarzma niewoli, trze„ ba mieć wprzody wystawione gęsto fortece i usypa„ ne okopy; po Miastach przednieyszych kosztownie „ zabudowane wielkie koszary; nad wszystkiemi rze„ kami postawione magazyny; młodź całą przećwiczo„ ną w szkole rycerskiey; sztaby po reymentach obsa„ dzone samemi cudzoziemcami; woysko zahartowane „ w obozach, kosztuiących milliony; skarb płynący zło„ tem i srebrem na rozrzutne Naczelnika szafunki i.t.d.

Tak sądził o Polaku ten, co nieznał, ani chciał poznać Polaka; co sam nie był prawym Polakiem. Ale innego mniemania są ci, którzy kilka lat temu przypatrzyli się Polakom; którzy wiedzą, co umie lud, lud powszechnym uciskiem zgnieciony, lud bezprawiami zjątrzony, lud samemu sobie zostawiony, a przy tym wszystkim lud w rospaczy. A zatym, ktokolwiek mnie pyta = iaką powstania naszego mamy zasadę? iakie siły? iakie zapasy? iakie plecy? i iaki koniec?... temu odpowiadam = *Podnietą* wzruszenia narodu, iest ostatni ucisk i rospacz: *zasadą*, dobra sprawa: — *siłą*, dzielność

nśoc i tęgość osobista każdego obywatela: — *zapasem* to wszystko, co na Polskiey ziemi znayduie się — *posiłkiem* Bóg wszechmocny, pod którego berłem i gwarancyą iedynie zostaią narody; a po Bogu, ośmiu mocnych popleczników: — *końcem* = *zwycięstwo albo śmierć*.

Tak iest, Polacy! naypierwszym naszym wsparciem i poplecznikiem iest Bóg wszechmocny: Bóg, bezbożnością i wiarołomstwy naszych tyranów obrażony, ich kuglarstwy i krzywoprzysięztwy zelżony, płaczem i uciskiem ludu swego poruszony.

Przewrotność naszych tyrannów doszła do tego stopnia złości, iż targnąwszy się na naywyższą udzielność Boga, w ręcz mu rzekła = „Nie ty! ale ia mam „panować narodom. — Naznaczay, iaką chcesz, liczbę narodów w xiędze odwiecznych twoich wyroków: ia ią zmnieyszę do tyla, ile mi się ich naznaczyć zdawać będzie, . . . Kreśl granice narodom, czy „to z nieprzebytych gór, czy z bezdennych morzów, „czy z bystrym nurtem płynących rzek; ia orłami mo„iemi wysadzę ie inaczey. — Nadaway każdemu Na„rodowi szczególny geniusz, właściwy język, osobną „postawę, cerę, przymioty, skłonności i t. d. . . . ja to „wszystko pomieszam; a na jeden kroy i tok, Polaka

 „z Mo-

„ z Moskálem, Kozakiem, Baszkirem i Niemcem prze-
„ kształcę: taka iest Pańska wola moia i nayłaskawsze
„ upodobanie.... Obaczemy, co poważą więcey na-
„ rody, czy twoię Opatrzność? czy moię naywyższą
„ Monarchiczną łaskę, opiekę i gwarancyą? iakie mo-
„ cnieysze wrażenie w nich czynić będzie, czyli to
„ słowo: *Bóg wszechmocny?* czy moie chłubne tytuły =
„ *Nayiaśnieyszy... Naypotężnieyszy... Pan... Dziedzic...*
„ *Samodzierzca wsiey Rossyi...*

Tak się odkazała przeciw Bogu tyrannia; a nie przestaiąc na buncie, poważyła się ieszcze czynić z niego szyderstwa — Schylała przed nim dumny kark na moment; a czołobitność chowała dla siebie na zawsze. — Wzywała go za świadka niewinności, w nayszkaradnieyszych zbrodniach swoich! — Stawiała mu ołtarze, zakładała kościoły, wyprawiała uroczystości, poprzysięgała na nayświętsze imie iego wtedy, kiedy nayczarnieysze na wierny lud knuła zdrady, lub nad nim dopełniała mordy!...

Polacy! i wątpicież o tym, że Bóg prawy, Bóg wielki, Bóg przenikaiący skrytości serc, Bóg nieskończenie sprawiedliwy, zniewagę Majestatu swego, tak świętokradzką bezbożność, tak bezczelne zuchwalstwo, może dłużey przebaczać? albo puszczać bezkarnie?

Ale

Ale, oprocz Bogà, mamy nád to innych ieszcze poplecznikόw. Oto zaraz drugim naszym poplecznikiem są iawne niegodziwości i wiarołomstwa tak Katarzyny, iáko też Fryderyka Wilhelma— Już oni do tey bezczelności przyszli, iż w oczach świata otwarcie po Europie rozbiiać, własności cudze najeźdźać, grabić, mordować, i łupami publicznie dzielić się nie wzdrygaią! —Takie też wieków poprzednich tyrani i cudzych Państw naiezdnicy, popełniali rozboie i gwałty: a na iaki koniec przyszli? odsyłam niewiadomego do historyi.

Trzecim poplecznikiem naszym iest ostatni ucisk i niedola. Niemasz gatunku podstępu, gwałtu, okrucieństwa, i nędzy, którychbyśmy pod gwarancyą Katarzyny, a przyiaznym i zprzymierzonym pruskim sąsiedztwem nie doznali. Ziomkowie! wierzaycie mi: iż ieszcze dotąd w dzieiach ludzkich nie było przykładu, ażeby lud, udręczony tak, że mu już nie zostawało tylko zaginąć, albo nie wybił się walecznie, albo ginął bez pomsty.

Czwartym poplecznikiem naszym iest owo pomieszanie w tyranach naszych i zdraycach, które im wraża przeczucie wewnętrzne i przeświadczenie o dopełnioney miarce zbrodni. Uważacież ów głuchy szmer

i roz-

i rozruch po wszystkich ich legowiskach łotrowskich?... bądźcie pewni, Ziomkowie! iż sami się w sidłach swoich uplączą, a nad nadzieie nasze broń nam w ręce na zgubę swoię podadzą.

Piątym poplecznikiem naszym iest cały świat, a na nim każdy człowiek, natchniony uczuciem ludzkości, którego iakikolwiek dosłuch doszedł o nas i o naszych tyrannach. — Polacy! nie tylko w Europie, ale w nayodleglejszych ziemi zakątach ucisk niewinnego ma swych przyiaciół i obrońców. — Niechay się zabespiecza drapieżny naiezdnik w krociach gromad, które gwałtem uzbroił, gwałtem utrzymuie, i do gwałtów za narzędzia używa: doświadczy on niebawnie, że nie wszystkim iest do smaku, tak iak jemu, powołanie zboieckie: że większa część iego jurgieltowych tyranii narzędzi, są to ludzie, ludzie boleiący nad uciskiem ludzkości; i że w upatrzoney porze, ciż sami potrafią bydź srogiemi mścicielami ciemiężnika ludzkości.

Szostym poplecznikiem naszym są te narody, na których nieochybna koley następuie, ażeby stały się łupem dumy i łakomstwa naszych tyrannów. — Niechay iak chce Katarzyna ukrywa niebeśpieczne swoie zamiary; niechay istność rzeczypospolitey dla ro-

wno-

wnowagi polityczney w drugim rzędzie państw stanowi; niechay rożnemi udzielności klassami Europę, tyle, ile Włodzimierskiego orderu rzędami podłych wykonywaczów swych ukazów zaplenia. Niechay i Fryderyk Wilhelm, uroionym ściganiem Jakobinizmu widma powłoczy nienasyconą chuć swoię do drapiestwa; znaią Narody czym to pachnie? a z cudzych przykładów staraią się korzystać. Ufaycie Ziomkowie! iż ieżeli nie z litości nad nami, to z pociągu interessu własnego, staną w oczy napaśnikom po naszey stronie.

Siodmym poplecznikiem naszym iest ta nieuchronna konieczność, iż przez teraźnieysze powstanie nasze przeciw tyrannom, iakeśmy my z strony naszey dobyli sił ostatnich, ostatnim szamotaniem wstrzęśli cisnące nas jarzmo niewoli, i ostatni wymierzyli na nich zamach; tak na wzaiem ocucona złość tyrannów, na ostatnie wysilać się będzie sposoby, żeby: albo nas w nieztargane iuż nigdy okuć nazad kaydany: albo wymordowawszy do szczętu, nauczyć inne Narody *iż tyran, musi bydź zawsze tyrannem*— Ziomkowie! raz rzucona iest kość: raz wzruszyli się Polacy: posłyszeli o tym tyranni: bądźcież pewni, iż od tego momentu, co tylko iest Polakiem, to wszystko zostało buntownikiem

w oczach

w oczach tyranna, a barbarzyńskiey wściekłości iego celem.

Czy to w polu, między walecznemi hufcami zoczy ciebie nieprzyiaciel, Polaku! czy w domowych zakątach gnuśnie kryiącego się ciebie napadnie; bądź pewien, iż zajadłości iego nie uydziesz. — Prożno mu spolnictwo zbrodni, przeciw Narodowi dopełnionych przypomnisz: prożno zasługi twoie w uiszczonych zmownie z nim zdradach wyliczysz; prożno załogami, patentami, Orderami, listami Ambassadorskiemi, Krolewskiemi, Carskiemi, zastawisz się: prożno na imiona Sztakelberga, Bułhakowa, Siwersa, Jgielstroma, Katarzyny, Lukiesiniego, Bucholca, Fryderyka Wilhelma, zaklniesz go: zajuszony on na Polaków, mściwy miecz swóy, nie iako w Moskalu, albo Prusaku, ale iako w Polaku, w tobie utopi.

Osmym poplecznikiem naszym iest ta nieodbita ostateczność: iż kto tylko znayduie się na ziemi Polskiey; ten, bez wymowki, bez wybiegów, stawać musi do boiu. — Ty rodaku! czy przychodniu! który dotąd, stosuiąc się do wziętego nieszczęśliwie u nas prawidła *iż okolicznościom trzeba ulegać*, w upoważnioney oboiętności przeskakiwałeś z iedney strony do drugiey, a wszystkie kroki twoie układałeś tak trafnie, że-

by

by, i dla obywatelstwa coś uczynić, i tyrannów względy sobie zapewnić — wiedzże o tym, iż od tego momentu, niemasz śrzodka, niemasz dwoistości dla ciebie — Inne teraz zbroyny Narod od swego Naczelnika wziął prawidło: *kto nie iest z nami, iest przeciwko nam.* A zatym, chcesz czy niechcesz, bić się musisz. Nie stanieszli do szeregu z zacnemi Rycerzami na przeciw tyrannii? to oni staną na przeciw tobie, i iako na podeyrzanego, na wyrodka, na wspólnika tyrannii, na nieprzyiaciela pospolitey rzeczy, zaostrzone spisy swoie w ciebie wymierzą. — O! bodayby dawniey ziemia Polska nie nosiła, tylko: albo prawych swoich Ziemianów, albo prawych swoich nieprzyiacioł! nie znałaby na rozległych swych niwach, Orłów czarnych i czerwonych.

Ostatnim poplecznikiem naszym iest śmierć. — Wystaw sobie Polaku! iż, przez ninieyszy akt powstania twego, wybrałeś się na wyspę, zamieszkáną od dzikich barbarzyńców, oblaną do koła Oceanem nieprzebytym; i wysiadłszy na brzeg, pchnąłeś na morze łodź od przeprawy, przecinaiąc sobie wszelką nadzieię i sposobność do uyścia. — Myśl zatym, iż iedno z tego dwoyga czeka ciebie = albo ty dzicz z całey wyspy: albo ona ciebie wygubi — Bierzże się na przod

całą

całą siłą: uderz na zmieszanych kannibalów całą żwawością: pędź pierzchliwe hordy przed tobą: nie day im odetchnąć: nie ustaway w zawodzie: a tym bardziey (ubroń cię Boże!) nie cofay się w stecz; bo pamiętay, iż z tyłu czeka na ciebie śmierć w bezdennych nurtach Oceanu!....

A co, Ziomkowie! przy takich poplecznikach, możnasz wątpić o zwycięstwie? godzisz się pytać troskliwie: czy mamy iakie wsparcie i plecy? — Mamy, i aż nadto mamy. Ja dodaię: iż własne siły nasze i zapasy tak są dostateczne, że nie trzeba nam oglądać się na postronne.—Wywod tego, niech zostanie do następuiącego głosu; bo teraz poydziemy przypatrzyć się łupom, walecznością współbraci naszych zdobytym na nieprzyiacielu. — Będą częściey i okazalsze zdarzać się nam takie widoki, tylko mieymy w żywey pamięci hasło powszechne: *zwycięstwo albo śmierć.*

GŁOS III.
POLAKA DO WSPOŁZIOMKOW

Na cnotliwym Seymie roku 1789. dnia 9. Marca P. Moszyński Sekretarz W.W. X. Litt. Poseł Bracławski w zabranym głosie do materyi podatkowey, i przyłączoney Tabelli, taki każdego w szczegulności Województwa obrachunek granic, dusz, dymow, podatkow i t. d. Stanom wystawił.

Prowincya Wielkopolska

Woiewodztwo Poznańskie z Ziemią Wschowską w nayblizszey rożnych mapp proporcyi, rozległe iest mil kwadratowych — 228. — ma w ogule dymow—49825. —Rachuiąc naywięcey 6. dusz na każdy dym, mieć bendzie ludności 298950. — Płaci ogulnego podatku. Zł. 547,394. gr: 15.

Woiewodztwo Gnieźnieńskie—mil kwadr: 64. — ogułem dymow — 10,425. — Ludności dusz 62,550. — Płaci ogulnego podatku — Zł: 151,526. gr. 29.

Woiewodztwo Kaliskie mil kwadr: 121. — Ogułem dymow 29331. — Ludności dusz 175986. — Płaci ogul: podatku Zł: 318,842. gr: 22.

Województwo Sierádzkie z Ziemią Wielunską mil kwadr: 202. — Dymow 38,893. — Duſz 233,358. — Płaci ogul: podatku Zł: 359,296. gr: 24.

Województwo Rawskie mil kwadr: 92. — Dymow 15,805. — Ludności duſz 94,830. — Płaci oguln: podatku Zł: 177,527. gr: 19.

Województwo Łęczyckie mil kwadr: 82. — Dymow 12,033. — dusz 72198. — Płaci oguln: podatku Zł: 116, 587. gr. 28.

Województwo Brzeskie Kuiawskie mil kwadr: 85. — Dymow 6798. — duſz 40,548. — Płaci oguln: podatku Zł: 47,659. gr: 18.

Województwo Jnowrocławskie i Ziemia Dobrzyńska mil kwadr: 100. — dymow 7953. —. duſz 47,718. płaci oguln: podatku Zł, 61,807. gr:14.

WojewództwoPłockie mil kwadr: 87. — dymow 11,818. duſz 70,908. — Płaci ogln: Zł: 71,641. gr: 14.

Województwo Mazowieckie mil kwadr: 385. — dymow 85,746. duſz 514,476. — Płaci ogln: podatku Zł: 1,407, 427. gr: 13.

PROWINCYA MAŁOPOLSKA.

Województwo Krakowskie mil kwadr: 187. — dymow 47,526. — duſz 285,156. — Płaci oguln: podatku Zł: 543,849. gr: 7.

Wr-

Województwo Sandomierskie z Ziemią Stężycką mil kwadr: 319. — dymow 68,879. — dusz 413,274. — Płaci oguln: Zł 719,775. gr: 6.

Województwo Podlaskie mil kwadr: 214. — dymow 42,088. — dusz 252,528. — Płaci oguln: podatku Zł: 445,505. gr: 15.

Województwo Lubelskie mil kwadr: 232. — dymow 40,484. — dusz 242,904. — Płaci oguln: podatku Zł: 447,325: gr: 13.

Województwo Ruskie Ziemia Hełmska i część *Województwa Bełskigo* mil kwadr: 137. — dymow 23,040. dusz 138,240. — Płaci oguln: podatku Zł: 251,887 gr: 22.

Województwo Wołyńskie mil kwadr: 761. — dymow 125,775. — dusz 754,659. — Płaci oguln: podatku Zł: 961,040 gr: 12.

Województwo Podolskie mil kwadr 264. — dymow 81,563. — dusz 489,378. — Płaci oguln: podatku Zł: 916,990. gr: 20.

Województwo Kijowskie mil kwadr: 945. — dymow 103,941. — dusz 623,646. — Płaci oguln: podatku Zł: 896,945. gr: 10.

Województwo Bracławskie mil kwadr: 837. — dymow 105,074. — dusz 630,444. — Płaci oguln: Zł 696,186. gr: 20.

Województwo Wileńskie z powiatami mil kwadr: 834. dymow 70,815. --- duſz 424,890. --- Płaci oguln: podatku Zł: 1,009,818. gr: 20.

Województwo Trockie mil kwadr: 675. --- dymow 55,614. --- duſz 333,684. --- Płaci podatku Zł: 805,255. gr: 15.

Xięstwo Zmudzkie mil kwadr: 402. --- dymow 32513. duſz 195,078.---Płaci oguln: podatku Zł: 658,097. g: 15.

Województwo Połockie, mil kwadr: 203 --- dymow 11,526. --- duſz 69,156. --- Płaci oguln: podatku Zł: 79,827. gr: 7.

Województwo Nowogrodzkie z powiatami, mil kwad: 536. dymow 50,148. --- duſz 336,888. --- Płaci oguln: podatku Zł: 535,094. gr: 25.

Województwo Witebskie z pow: Orszańskim. mil kwadr: 155. --- dymow 8819. --- duſz 52,904. Płaci oguln: podatku Zł: 111,031. gr: 2.

Województwo Brzeskie z powiatem Pińskim mil kwa: 756. dymow 49,219. --- duſz 295,314. --- Płaci oguln: podatku Zł: 328 416. gr: 6.

Województwo Minskie zpowiatámi mil kwadr: 727. dymow 34,159. --- duſz 204,954. --- Płaci oguln: podatku Zł: 328,416, gr: 6.

Oto

Oto iest obrachunek przednieyſzych ſzczegułow zamożności Rzeczypospolitey, w r. 1789. uczyniony dorywczo, ktory poźniey daleko donośnieyſzym okazał ſię. Teraz pomyślmy: iż ostatnią ſzarpaniną zagarnione Województwa, całkowicie lub wczęści, ſą zupełnie dla nas odcięte; a zatym wyłączywszy — z prowincyi Wielkopolskiey Woiewodztw dziewięć na stronę grabieżnikow, rachujemy przy nas jedno Mazowieckie — Z prowincyi małopolskiey, wyłączywſzy wojewodztw cztery; rachuiemy przy nas wojewodztw pięć, to iest: Krakowskie, Sandomierskie, Podlaskie, Lubelskie, Ruskie — Zprowincyi Litewskiey, wyłączywſzy cztery, zostawuiemy przy nas drugie cztery, to iest: Wileńskie, Trockie, Brzeskie Litt: i Xięstwo Zmudzkie, — Wſzelako i w tey drobney reſzcie Województw, pozostałych przy nas, zniożſzy w ogulną maſsę powyżſze ſzczeguły, okazuie się

Oguł mil kwadr: 4141.

Oguł dymów: 515924.

Oguł dusz - - 3,095,544.

Oguł płacy podatk: 6,773 963.

Z ogułu dymow, wyciągnąwszy rekruta z pięciu iednego, wypadnie oguł rekrutow = 103, 185. głow.

Pytam się: czy mała to potęga? mieliśmyż ią w roku 1792? w którym roku tak hardo (i słusznie) trzymaliśmy

śmy o sobie? Ale za co wspołbraci zagrabionych przemocą, mamy poczytać albo za tak nieczułych iż się równie z nami nie poruszą; albo za tak niedołężnych, iż sił swoich z naszemi nie złączą? Niegodzi się przypuszczać tego o nich mniemanią: tyrannia, nie zwalczyła serc ich i umysłow: owszem, ni to stali hartowney, tym więcey sprężystości i tęgości przez cisnienie nadała. Moment cierpliwości, Ziomkowie! a obaczycie w iakim pomieszaniu, będą najezdnicy, nie wiedząc: czyli mają wyrywaiącą się gwałtem z garści zdobycz utrzymywać? czy walczyć z obrońcami, przybyłemi na odsiecz.

Do powyższey liczby rekrutów, dodaymy gotowego woyska około 30,000, cisnącego się pod znaki Kościuszki? — Niezapominaymy i o tym, które w liczbie 20. z górą tysięcy wpadło w moc Katarzyny: są to wszystko waleczni i mściwi Polacy — Przyłączmy rozmaite korpusy i milicye ochotnikow nowego zaciągu — Na reszcie pomyślmy: iż każdy obywatel, zdatny do orę ża, iest gotowym żołnierzem, a takich, w ogule dusz 3,095,544. naznaczaymy wiele chcemy, w jak naymnieyszey proporcyi. Coż Polacy? nie iesteśmyż ieszcze dosyć silnemi? przystoiż nam oglądać się na postronne posiłki? — Który z teraźnieyszych mocarzow ma ty-

le

ie woiowników? i czy żołnierz iurgieltowy, porwany gwałtem, trzymany przez gwałt, muszony gwałtami do gwałtów, może iść w porownanie, z obywatelem żołnierzem, stawaiącym z gorliwości do boiu o swoię wolność, całość, niepodległość, swobody, i oyczyznę?

Ziomkowie! nieufność przy takiey sile, ciężką iest zbrodnią. Nie grzeszmy przeciw widoczney nad nami Opatrzności Boga i opiece _ Taką siłą, iaką mamy; przy tak gorliwym, iaki w początkach okazuiecie, zapale; taki Naczelnik, iakim iest Kościuszko; niech no tak, iak chce i umie, zkieruie: upewniam, iż nie tylko drapieżnik zagrabione łupy z hańbą porzuci, ale nadto sowitą pomstą zbrodni swoich i zboiectwa przypłaci.

O zapasach woiennych, czy ie mamy podostatkiem? kto wątpi: ten nie musi znać, na czym istotne potrzeby woyny zależą? ani musi wiedzieć, że chleba, żelaza, spiżu, ołowiu, lasów, koni, bydła i t. d. ma Polak do zbytku. Ci, którzy nas lekko taxuią, niech mi też na moie pytania odpowiedzą. = Od wielu to wieków Polska, iest placem rewolucyi, woien domowych i zewnętrznych, mordow, rabunków, spustoszeń, od Rusinów, Jadźwingow, krzyżaków, kozaków, Niemców, Szwedow, Prusakow, kochanych Moskalow, i własnych Rodaków? = wiele razy ci wszyscy rożnemi gatunkami klęsk zni-

szczy-

szczyli ią ze szczętem? = oprocz tego, odleglcysze Narody, iako Włochy, Anglicy, Hollendrzy, Francuzi, Hiszpani, Węgrzy, które gwałtownym swym naiazdem dosięgnąć iey nie mogły, przez zbytki i intrygi rodakow, rok rocznie nawyciągały bogactw Polskich? — A przecież zawsze im Polska wystarcza: nigdy iey dostatki przebrać się niemogą: nigdy do nędzy i bankructwa ostatniego nie przychodzi! — Pewnie nie przebrane miny złota i srebra szafuią iey szyby kruszcowe? znalazły by się i te; ale nierządem i intrygą sąsiadów leżą zarzucone. — Pewnie zboiectwem zaięta, nadgradza straty swoie bogatemi zdobyczami z państw cudzych? — Było to kiedyś; ale o tym podanie ledwo można z zbotwiałych wiekami pism wyśledzić. — Pewnie zabiegły handel, natężony przemysł, oszczędne gospodarstwo, gromadzi Polskie bogactwa? — Mało co znane są te rzeczy u nas; przeciwnie owszem traciemy zawsze na nich. Zkądże więc Polska, tak zamożna i bogata? .. Niechay sobie suszy głowę polityk! niech pęka z zazdrości cudzoziemiec! ty, Polaku! w milczeniu dziękuy Boskiey Opatrzności i dobroczynney naturze!

Saxonia, zawsze rządna, wysoko przemyślna, niezmiernie pracowita, nad podziw gospodarna, dosyć han-

dlowna i bogata, wiekami spokoyna, raz tylko odbyła sąsiedzkie odwiedziny Fryderyka drugiego, a przecież przez pułwieku po sąsiedzkiey gościnności przyiść do siebie nie może! Co by się z nią działo, gdyby tak gęstych, tak częstych, i tak rubasznych, iak my Polacy, miewała gości w swoich zagrodach? . . .

Polacy! te zapasy, któreby trawił u was zagnieżdżony naiezdnik, oddaycie ieno Naczelnikowi zbroyney siły narodowey: a tego rzeczą będzie dokazać, iż i świeże wasze i dawne na przodkach zabory z sowitą nadgrodą powrocone zostaną.

Słyszę zagadnienie = Prawda, że mamy dosyć siły i zapasu; ale ta siła cale niewyrownywa sile dwoch Mocarzow, na którycheśmy się razem porwali. — Czyli tak straszny lew iest? iak go maluią: niech to zostanie do rozwiązania w następuiących głosach. Jdźmy teraz przypatrzyć się licznym gromadom poczciwych karmicielow naszych i obrońcow, kupiących się zewsząd z wiosek z bronią, którey cała Polska iest Arsenałem, a która iest oraz doświadczonym orężem do zrzucenia jarzma niewoli i wybicia się na wolność. Polaku! rolnik i rola, to iest twoią niewyczerpaną siłą, bogactwem i zapasem. Tych do poki ci starczy, wykrzykuy wesoło = *Zwycięztwo, albo śmierć.*

GŁOS IV.

POLAKA DO WSPOŁZIOMKOW.

Już to tak, nieszczęśliwie weszło było u nas we zwyczay, iż kiedykolwiek Polak, dojęty do żywego, czy to *Macierzyńską gwarancyą Wielkiey Katarzyny;* czy też przychylnym *intereſsowaniem się do dobra i całości Rzeczypoſpolitey, wſpaniałego, wielkomyślnego Fryderyka-Wilhelma, a statecznego Polſkiego przyiaciela, zprzymierzeńca, i sąsiada,* sarkać począł, i dręczącym jarzmem niewoli szamotać — tedy natychmiaſt okrzykniony zoſtawał = „ Przebog! co czynisz nieszczęśliwy! . . . hamuy zapęd „ niebaczny! . . . zaſtanow się, ktoś ty ieſt? i przeciw komu obruszasz się? „ co za zuchwałość! drobney ptaszynie ważyć się ſkwirczeć i lotkami trze- „ potać na przeciw orłom? . . . . a znaszże co to za orły? iak ogromne? . . . „ jak byſtrolotne! . . . jak żarłoczne? . . . jak srogiemi sponami na mord „ i grabież zasadzone? . . . oto cię rozszarpią w drobne sztuczki . . . . na „ proch zetrą . . . żywcem pochłoną. . . .

Takowemi, niby to mądrości i nayżyczliwszey uprzeymości okrzykami zagłuszony Polak, dawał się zawsze uſtraszać: i cóż wſkorał? oto to, co biedny wędrownik, oſkoczony od zboycow zuchwałych — orły, zwyczaynie jako orły, drapieżne i nigdy nienasycone, ſkubały, kiedy chciały lękliwą ptaszynę, a trzymaiąc w okrutnych sponach swoich pod pozorem zasłony od drapieſtwa innych ptakow, chowały go na przyszłą paſtwę dla siebie.

Ten fortel że przecudnie udawał się na Polakach? aż nadto jawne po dziś dzień uczą dowody: że zaś tylko na samych Polakach? dosyć ieſt przypomnieć = jako Fryderyk Wilhelm w roku 1792. zagroziwszy mieczem i ogniem Paryżanom, nazajutrz z woyſkami swemi pierzchał naydaley od

granicy Francuzkiey; i szczegulnie zdradą niecnego Dumuriera uszedł mściwey pomsty obrażonego wolnego ludu = jak Katarzyna, już to temu trzeci rok, rozdąsana na Francuzow, kiwa im groźną miną z pułnocka na zachod, i koniecznie zbić ich obiecuje swoim wachlarzem.

Szwecya, przezornieysza od nas, zna lepiey, że w Petersburgu względem innych narodow, wyiąwszy jednych Polakow, bywa za zwyczay = *vana sine viribus ira* = to iest, jak Rusin mowi, *serdyt a ne duż.*

Naszym to kochanym Polakom, Polakom wyrodnym, Polakom ze czci i poczciwości wyzutym, Polakom na wszelkie zbrodnie rozpasanym, Polakom zasadzaiącym byt swoy i szczęśliwość na łupiestwie wspołziomkow, zniszczeniu kraju, zawalifkach Rzeczypospolitey, upadku Polski; takim, mowię, Polakom, winniśmy przypisywać owe te zrażenia umysłow, owe sieyby postrachow, owe rysunki ogromności olbrzymiey, do ktorey w lękliwych, albo niebiegłych osobach podnoszą Katarzynę i Fryderyka-Wilhelma.

To prawda że zważywszy granice Moskiewskie, tak jak je orłami swemi Katarzyna pozatykała, to iest = z zachodu na wschód, od morza Baltyckiego aż do morza Kamszatskiego i Amerykańskiego = a z pułnocy na południe, od Laponii i Oceanu lodowatego, aż do Chin, Tartaryi wolney, Cesarstwa Tureckiego, państw Austryackich &c. &c. &c. — toż dodawszy, gdzie dumą, intrygami i chciwością dosięga, przyznać należy, iż ogromność Moskiewska iest prawdziwie olbrzymia!

Podobnie Fryderyk — Wilhelm, kiedy weyrzemy na jego postawę; toż kiedy obeyrzemy się z jedney strony na drobność ziarka kurfirsztowskiego, z którégo się wylągł, a z drugiey na Maiestatyczną rozłożystość, do jakiey wybujał . . . Olbrzym! olbrzym; . . . i szalenie straszny olbrzym.

Ale, Ziomkowie! przypatrzmy się im z bliska: rozważmy skład i związek rzetelny wszystkich członkow w tych ciałach olbrzymich — zaręczam, iż z bojaźni, żeby na nas nie runęły, odskoczemy od nich co żywo.

W oby.

W obydwu tych, ledwo nie sennych bałwanach, widać głowy złote, barki i piersi srebrne, kadłuby miedziane, uda żelazne, golenie gliniane — zapowiadam więc: że są słabe, i bardzo ſkłonne do rozsypki. Bo *nayprzod* zasada ich, ktora jako grunt naymocnieyszą być powinna, jeſt tak wiotka i krucha, jak za zwyczay bywa glina. *Powtore* związek materyałow, nie ſtosownie dobrany; bo jaka, proszę, spoynia miedzi między srebrem i żelazem, a żelaza między miedzią i gliną? — *Potrzecie* śrzodkowaga cale uchybiona; bo naycięższe kruszce i w wielkich kawałach są na wierzchu, giętkie z hartownemi we śrzodku, a ſkorupa na spodku — Drobny i proſty kamyk miał zwalić w druzgi te bałwany — Polaku! zdrobniały Polaku! wzgardzony i opuſzczony Polaku! ale twardy, dzielny, i we wſzyſtkich cząſtkach swoich, ni to kamień, tęgozwięzły Polaku! poczuy się: a chciey uiścić tę więszczą klęſkę bałwanow!

Ale pominąwszy przypowieści, mowmy do zrozumienia. Coż znaczy złoto i srebro w częściach gornych? oto blaſk pierwiaſtkowego szczęścia bałwanow; świetność dumy, przepychu, i zbytku; okazałość nayiaśnieyszych, naypotężnieyszych, nayświętszych Majeſtatow, ktoremi rażą oczy dobrego Ludu, z powierzchności sądzącego o rzeczach. Ktokolwiek zapatrzy się w same ich głowy i barki, każą mu wierzyć że są namieſtniczemi boſtwami na ziemi, owszem samemi bogami. Wszakże filozof, czyſtym wzrokiem i gruntownym poięciem rzeczy mierzący, odkrywa zmianę kruszcu drogiego na podleyszy, jakim jeſt miedź względem złota i srebra. — Coż znaczy miedź w częściach śrzednich? Oto prędką znikomość okazałości ludzkich, byſtry przelot powodzenia; kiedy po ztrwonieniu bogactw na przesady, musi bałwan rozpychać odętość swoię giętkiemi intrygami, oſzukańſtwy, zdradami, wiarołomſtwy, krzywoprzysięztwy &c. &c: &c: Przez machiawelſką politykę nadawszy polor miedzi, udaje ją za złoto, a tym ſposobem zwodzi dobrą wiarę poczciwego ludu. — A żelazo co znaczy? Oto: gdy subtelne ſposoby nie są doſtateczne do dopełnienia ogromności olbrzymiey, trzeba wziąść się do gwałtownych; a zboyniczym żelazem, to

D 2 ieſt

ieſt zdzierſtwami, najazdami, łupieztwy, mordami, podpierać świetność Majeſtatyczney głowy i czczość miedzianego kałduna w bałwanie — A glina co znaczy? Oto ucisk ubogiego, pracowitego, nayużytecznieyszego Ludu, za ktorym naſtępuie nieuchronna rozsypka bałwana. Tenci to lud, którym deſpota, ni to błotem abo gliną pomiata, a który wszelako i żelazną jego przemoc, i miedziane subtelności, i srebrne czy złote przepychy podsyca i utrzymuie, ſkoro obarczony nad miarę ruszy się cokolwiek, natychmiaſt wraca bałwana do tego, czym ieſt i czym być powinien, to ieſt do szczypty prochu i niceſtwa.

Rzuciwszy ten ogulny rys, czas przyſtąpić do szczegułów. Daruy, Fryderyku — Wilhelmie, iż w tym momencie muszę cię oddzielić od aliantki twoiey, a wierney wszyſtkich czynów i układów względem Polſki towarzyszki i wſpolnicy: osobno będziemy was mierzyć i przeważać: Katarzyna niech ma pierwszeńſtwo. — Pańſtwo Moſkiewſkie rozległe ieſt na 305,000. mil kwadratowych, mówi Moſkal; gdy tym czasem Polſka, przed rokiem 1772. nie miała więcey jak 13,400. mil kwadratowych .... zatym Polſka względem Moſkwy uważana być może, jak iey cząſtka dwudzieſta druga. — Co za drobność jedney! ... co za ogromność drugiey!....

Prawda, że wielka ogromność! a powiedzno mi też, móy Moſkalu! w tak wielkiey rozległości kraju waſzego, wiele tysięcy mil kwadratowych zaymują czcze wody? zagniłe sapy, oparczyſka, i błota? suche wydmy i piaſki? dzikie i niedoſtępne zarośle? puſte i płonne ſtepy, gdzie ani trawa nie rośnie, ani krzew się utrzyma, ani zwierz się uchowa, same tylko ſkały, śniegi i lody w nieprzebytych warſtach leżą jedne na drugich? ... coż ty więcey ceniſz, czyli jeden zagon żyżney roli? czy dwadzieścia ſtay ſtepu na nic nie zdatnego?

Wiele też duſz naznaczaſz u was na jednę milę kwadratową? a wiele u nas? — Więcey nie możesz naznaczyć, tylko tyle, ile powſzechnie naznaczają krajopiſarze i politycy, to ieſt = w pańſtwie Moſkiewſkim dusz 78. — a w Polszcze 849. — Ogułem zaś w Moſkwie naywięcey dusz 30,000,000

a w Pol-

a w Polszcze naymniey 8,500,000. — A to co? to tedy Polſka, przy swoiey szczupłości granic, przewyższa Moſkwę w proporcyi liczbą dusz 771. na każdą milę kwadratową? . . . Y ktoryż kray maſz za silnieyſzy: czy ten, gdzie na każdey mili ſtoi głow 849. i to w określonym i zwięzłym obrębie? czy ten, gdzie na każdą milę nie przypada więcey jak głow 78, a to ieſzcze w takiey rozległości odsadzone są od siebie, iż jeden o drugim nic nie wie, jeden z drugim znieść się, jeden drugiemu dać pomocy nie może?

Teraz powiedz mi: z jakich to ludzi ſkłada się ludność Moſkiewſka a z jakich Polſka? — Polſki człowiek z ktoregokolwiek kąta kraju, prowincyi, województwa go wyrwieſz, jeſt to człowiek, poſtawą, ſposobem życia, obyczajami, obcowaniem, i rozmaitemi ſtosunkami, jeden do drugiego, ni to rodzeńſtwo jedney matki, podobny; wſpolnością potrzeb, użytków, praw, swobod, pomyślności i nieſzczęść ściśle z sobą zkojarzony . . . . A waſz lud, jaki też jeſt? — Jeżeli weźmieſz całe pańſtwo w ogule? iſtną znaydziesz Babilonią, z różnych całe narodow, poſtaci, języków, i tysiącznych między sobą przekorności złożoną. Jeżeli zaś przez osobne wielkorządztwa lub wydziały pojedynczo zechceſz przechodzić? tedy uyrzyſz: odludnego Samojeda, w norze ziemney pod grubemi lody i śniegami wkopanego, ni to kreta albo jaźwca, z zniewieściałym i wylanym na zbytki Petersburczykiem — leniwego, niezgrabnego, potwornego Lapończyka: z kſztałtnym, pracowitym, i do wſzyſtkiego zdatnym Inſlantczykiem — dzikiego Sybirczyka; z polerownym Eſtończykiem — wściekłego Kałmuka i Baſzkira z dobrze myślącym miaſta Moſkwy mieſzkańcem — drapieżnego Kozaka i Nohayca: z ludzkim i wſpaniałym Smoleńſzczaninem — swobodnego niegdy Szweda i Polaka: z grubym i podłym Rusinem, pod jedenże macierzyńſki płaſzcz Carowey podgarnionych. — Y coż myśliſz o tych ludziach? izaliż oni tak do siebie nie ſtosowni, owſzem tak sobie w brew przeciwni, mogą ſkładać pewną maſsę jednego narodu? a w tey maſsie, możeż utrzymać się jeden miąſzcz, jeden duch, równa tęgość i dzielność? — Despotyzm,

ſpotyzm, całym swoim brzemieniem tłoczy i obarcza te części, z sobą niezgodne, ażeby je w kupie utrzymać; ale długoż mu się to będzie udawać? czyliż ſkrytym warem burząca się niezgodna mieſzanina nie wybuchnie kiedyżkolwiek, i źle dobraney maſsy nie rozsadzi? . . . . Ziomkowie! ieżeli kiedy, to teraz bardzo bliſka i ſposobna jeſt pora do takowego zdarzenia!

Powiedzże mi ieſzcze, Moſkalu! z takiey maſsy ludu waſzego, jaka też wyciągnąć się może potęga, czyli siła zbroyna narodowa? . . . . — Z Polſkich ludzi, z każdego człowieka możeſz mieć bitnego żołnierza: a u was? — Lapończyk, jako ociężały i niezgrabny, całe nie ieſt zdatny, ani używany do żołnierſtwa. — Samojed, potrafi bić drapieżne i kudłate zwierzęta, i ze ſkury ie odzierać; ale nie bitnie wojować. — Sibirzanin, dobry do kruſzcow; ale nie do boju. — Kałmuk, Baſzkir, Nohajec i jakieykolwiek hordy Tatar, przyda się na rabunki, puſtoſzenia, i mordy; ale żołnierza liniowego z nich nie zrobiſz; nadto ieſzcze jego samego mocnym wydziałem woyſka utrzymywać musiſz w powinności, ażeby ſtrzał i spis nie obrocił na kray własny. — Reſzta więc kraju, który zamyka dawną Ruś i zagrabione na Szwedach lub Polakach prowincye, oto to ieſt co całą doſtarcza i utrzymuie siłę zbroyną Moſkiewſką; ta zaś siła dzieli się, częścią na potęgę wewnętrzną, częścią na potęgę zewnętrzną. Potęga wewnętrzna napręża wewnątrz deſpotyzm, ażeby się wſzyſtko pod nim płaſzczyło: potęga zewnętrzna rozciąga deſpotyzm do sąsiedzkich krajow, zapala i toczy woyny zaczepne i odporne. — Tu już zbliżamy się do wyiaśnienia tego szczegułu, na którym nam naywięcey zależy; to ieſt — jak wielka ieſt siła zbroyna Moſkiewſka?

Chociażbym naybardziey chciał przymilić się Katarzynie, i w naywiękſze puſty naſtroſzyć iey potęgę, naprzykład naznaczaiąc iey woyſka 400,000. a 200. okrętow z fregatami, ſtatkami morſkiemi, i czaykami kozackiemi — tedy mnie każdy wyśmieje, i sama Katarzyna nie przyimie tak szydzącego podchlebſtwa. — Ale przebieżmy wielkorządztwa Moſkiewſkie, uważaiąc wiele też woyſka w nich może być i powinno.

W Pe-

W Petersburgu, w Inflantach, i pobrzeżu morza Baltyckiego, dla powagi despotyzmu, i bespieczeństwa Majestatu, musi być naymniey 50,000. woyska. — W mieście Moskwie, i pobliskich tey stolicy wielkorządztwach, gdzie zamożni a niechętni dworowi Bojarowie mają swoje siedlisko, trzeba koniecznie trzymać naymniey 50,000. woyska. Z tych dwóch mieysc ruszyć aby iednego sołdata, iest bardzo niebespieczno. — Bogata Syberya, rozległe Azyatyckie dzierżawy, kanał handlu Chińskiego, potrzebuią nieuchronney załogi: ta niech będzie naymniey z 20,000. woyska. — Hordy Tatarskie, Kałmuki, Baszkiry, Kozaki, dla utrzymania ich w posłuszeństwie Carskim ukazom, wyciągaią naymniey 20,000. woyska. — Na granicy Tureckiey, dla bespieczeństwa granicy, obsady Krymu, i przypadku woyny, powinna stać pogotowiu znaczna część woyska; jakoż, jeżli mamy wierzyć gazeciarzom, 70,000. woyska są już odstawione. Niech tak będzie, chociaż ja to mam za wiele. — W KrasnoRossyi czyli prowincyach świeżo nam zabranych, gdzie samego naszego woyska zagarnęła Carowa około 22,000.— toż w prowincyach, roku 1772. nam odjętych, niechby było nayskąpiey 20,000 woyska — W Polszcze temi czasy, iak się już okazało, nie mogło być więcey iak w Koronie 10,000. woyska, w Litwie drugie tyle. — Znieśmy teraz w oguł te kwoty, wypadnie cały komput woyska Moskiewskiego 250,000. — Ten komput, tak sobie podchlebiam, że nie wiele co chybnym okaże się — Dodaymy woyska morskiego, flisow, i tym podobnych ludzi morskich około 20,000. — Więc cała potęga Moskiewska tak na lądzie iak na morzu, nie wyniesie więcey nad 270,000. głow. — Zeby ta potęga zostawała zawsze w komplecie czyli rownym stanie, a bądź porażką, bądź niewolą, bądź dezercyą, bądź chorobami nie zmnieyszała się, trzeba ią dopełniać komputem rezerwowym, naymniey z 50,000. rekruta złożonym — A podobnaż to iest rzecz dla Carowey? . . . — Ja mówię, że niepodobna. Bo *nayprzod* siły zbroyn y narodowey nie może ciągnąć zkąd inąd, jak tylko z dawnych Ruskich a poźnieyszych Szwedzkich i Polskich prowincyi, jako się wyżey okazało. Zgraje Kałmuków, Baszkirów i dziczy Nohayskiey; zgraje pso-

tliwe,

tliwe, ni to owad, a nie bitne, rozumiem że nikt nie uzna za zdatne do wydania siły dzielney narodowey. *Powtore* Nie może Carowa i z tych nawet krajow, jako nie dosyć zaludnionych zabierać wiele ludzi do woyska, ażeby handlu, rękodzieł, i innych zasad istotnych państwa nie zcięczyła. *Potrzecie.* Gdyby nawet zawzięła się jak naywięcey luda zpędzić gwałtem do oręża (dobrowolnie pewnie nikt nie idzie) tedy na uzbrojenie i utrzymanie zbyt licznego woyska, nie wystarczą iey dochody.

Wiele też, moy Moskalu, naznaczasz dochodów państwu waszemu? Powszechne mniemanie rachuie tylko 25. millionow rublow. Ja przez grzeczność ku twoiey Monarchini pozwolę, żeby miała rocznego dochodu 30. millionow rublów. — Nie wyszczegulniaiąc źrzodeł dochodu, rozbierzmy wydatki Carowey. Naypierwszym zpływem dochodów kraju każdego, iest woysko. — Woysko Moskiewskie, naymniey od wszystkich innych mocarstw Carową kosztuie; ale wszelako kosztuie. Pomiar kosztu Carowey na woysko, weźmy z przystosowania kosztu na nasze woysko. — P. Moszyński Sekr: W. Litt: Poseł Bracławski w tabelli podaney Stanom roku 1791 dnia 22. Listopada założywszy ogul woyska oboyga narodow w liczbie 67,927., wyrachował na nie kosztu Zł. 34,718, 045. gr. 24. czyli rublow 5, 786, 340. — Z tego pomiaru wnieśmy: niechay 50,000. woyska nie kosztuie Carową, iak 1,500,000. rublow, czyli naszych Zł. 9,000,000. — Zatym 250,000. woyska będzie kosztować Carową rublow 7,500,000. czyli Zł: Poll: 45,000,000. — Floty, flotylle, fregaty, czayki, i inne potęgi morskiey potrzeby niechay kosztuią drugie tyle. — Więc potęga Moskiewska, lądowa i morska, zabiera dochodu rublow 15,000,000. czyli Zł: Poll: 90,000,000. — Ktoż uwierzy, żeby za taki bezcen można mieć tak nie małą a podwoyną potęgę? — Wszelako przyimiymy i ten bezcenny koszt.

Drugim zpływem dochodow krajowych są wydatki gabinetu spraw cudzoziemskich, czyli, mówiąc pospolitym wyrazem, intrygi po obcych dworach. — O! jeżeli woysko naymniey, to te naywięcey Katarzynę kosztuią! — Anglii na ręce Ministra trzeba coraz poddawać wielki wor złota,

ażeby,

ażeby, czy w gabinecie, czy w parlamencie, mogł dzielnie ſtyrować po ſtro- nie Moſkiewſkiey. — Do Stambułu trzeba nieuſtannie sypać a sypać; bo ina- czey wpływ serajowy albo się zaſtanowi, albo przerwie, albo w przeciwną ſtronę odwroci. Wielki — Wezyr, Kapitan Basza, Reiseffendi, Mufti, Kai- makan, Boſtandzi Basza, Kislar Aga, są to nienasycone piiawki rublow mo- ſkiewſkich — W Berlinie, w Wiedniu, Agentowi Moſkiewſkiemu trzeba mieć zawsze na doręczu pieniądze, żeby łacniey wymacał tajemne gabinetu obro- ty, i jeżeli się uda, one zkierował. — Wersal, za rządów Królewſkich, albo raczey pod imieniem Krola rządów faworytek i Miniſtrow, był otchłanią rublow Moſkiewſkich: teraz natomiaſt Xiążęta Francuzcy i inni emigranci, ściągaią choć po trosze imperyały Moſkiewſkie. — Danii względy, zawſze potrzebne, trzeba mieć ujęte koſztownemi darami — W Szwecyi, lubo Se- natora i Szlachcica doſtanie za parę tuzinow rublow; wſzelako, ażeby mieć znaczną ich gromadkę pogotowiu do intrygi, sypiąc tuzinami, wysy- pią się tysiące i krocie — W Neapolu, Wenecyi, Genui, Rzymie nawet (usu- nąwszy na bok syzmę) Madrycie, Lizbonie, nie bez tego żeby nie wypa- dały iakie interesſa Moſkiewſkie: musi smarować, kto chce pojeżdżać. — Marok, Tunis, Algier, Skutari, Arabia, Egypt, Ispahan, Pekin, nie są wolne od kabał Moſkiewſkich: kabała, bez złota i srebra nie kojarzy się i rychło niknie — Hollendrzy, iako naywiększi wierzyciele Moſkiewscy, są tym dla Carowey, czym ieſt bankier dla marnotrawcy, kiedy objąwszy w hipo- tekę zahartowany jego majątek, z prowizyi robi kapitały, i tyle tylko roz- rzutnikowi udziela, ile zyſkownych przez niego obłowow upatruje dla sie- bie — Trzeba Hollendrom niezmierne płacić procenta; trzeba im odſtępo- wać wiele korzyści; oprocz tego, za poczekanie, za faciendę, za ułatwienie lub zerwanie komuś negocyacyi względem pożyczki, chcą być opłaconemi sowicie. — W Polszcze, boday to w Polszcze, nie tylko intrygi nie kosztują nic Moſkwę; ale ieszcze znacznie na nich zarabia. Bo za garść gotowych rublow Moſkiewſkich, tysiączne ciągnie z Polſki użytki (*).

E Jeżeli

(*) *Prawda iż Carowa trzyma na rejeſtrze wiele płatnych Polaków,*

Jeżeli więc siła zbroyna Carowey, naylekcey kosztuiąca, zabiera dochodu rublow 15, millionow — tedy mało powiem, gdy drugie tyle, na intrygi gabinetowe wyznączę — Zatym, położywszy dochodu Carowey 30,000,000. rublow (czego nie ma) — ten dochod, lekko rachuiąc, wychodzi co do szeląga na woyſko i intrygi — A coż będzie na przepychy i okazałości dworu Wielkiey Monarchini? co na opłatę liſty cywilney? co na podarunki faworytom? co na tysiączne nieprzewidziane wydatki? — Nic — Na to trzeba albo

ale te rejeſtra płacą się z kaſsy. ſporządzoney w Polſzcze z grabieży drugich Polakow. Y iakże nawet płacą się? — Oto jednemu, popłaciwſzy przez lat kilka, zoſtawuią go na remanencie, aż nieborak teſtamentem przekazywać musi ten remanent do odebrania swoim potomkom. Drugiemu zaliczywſzy pensyi połowę, urwą drugą połowę. Trzeciemu procent tylko od pensyi zapłacą. Czwartemu przeſtać każą na czczym patencie pensyonaryuſza Moſkiewſkiego — Piątego buławą, laſką, pieczęcią, kluczem, palliuſzem, infułą, paſtorałem opackim, prelaturą, kanonią, proboſtwem, prebendą, altarią, kapelanią, prowizoryą szpitalną, kapicą Maltańſką, krzesłem, piorem, rogiem leśniczym, trąbką pocztarſką, buńczukiem, zgoła iakiegożkolwiek znamienia urzędem, w Koronie czy Litwie, udaruią; aby tylko ten znaczne gradki do worka napędzał, dumę podsycał, okazałość wielemożney matedory, maiącey influencyą przy styrze rządowym, przy stubach trybunalſkich, przy magnatach Warszawſkich i Petersburſkich, i tam ieſzcze gdzieś . . . ad sancta sanctorum *czyli do świątyni tajemnic . . . wſkazywał — Szoſtego zpanoſzą wymuszoną na narodzie darowizną krociowey królewſzczyzny z prawem wiecznego dziedzictwa na szacownych krwi i imienia potomkow. — Siodmego ukontentuią dożywotnim przywilejem na bogatą królewſzczyznę; lub emfiteuzą, expektatywą, gratyfikacyą Seymową. — Osmego gwiazdą i wſtążeczką. — Dziewiątego pierścionkiem, zegarkiem, tabakierką. — Dziesiątego podrobioną z Seymu Kommiſsyą, zaforsowanym dekretem w trybunale, aſseſsoryi, referendaryi, ziemſtwie, grodzie, metropolii, konsyſtorzu, ratuſzu — suſpensą w radzie nieuſtaiącey;* brachio militari *w Kommiſsyi woyſkowey, nadgrodzonym zrobią. — Jedenastego liſtem Carowey, Potemkina, Oſtermanna, Igielstroma, &c: toż patentem Konsyliarza taynego i nietaynego, Szambelana, Sekretarza, Podczaszego, Cześnika, Piwniczego, Moſtowniczego, Strukczaſzego upoważnią. — Dwunaſtego obiadkiem, podwieczorkiem; przebywaniem u żonki, sioſtry, corki; miluchnym Ambaſsadora uśmiechem, poufałym po łopatkach klepaniem &c: wyſtawiwſzy za coś znaczącego w narodzie, ukontentuią. — Oſtatniego, batogami kozackiemi zniewolą.*

albo papierowych pieniędzy narobić; albo dług, ieżeli się uda, zaciągnąć; albo machiawelſką ſpekulacyą wydrzeć komu lub wydrwić — Zdarza się nie raz czytać w gazetach, że Katarzyna między zasłużone swe faworyty, dopiero sypie krociami rublow, dopiero tysiącami poddanych — Ja powiadam iż może szafować krociami rublow w papierkach, ktore ią nic nie kosztuią, i których nigdy nie zapłaci. Poddanych także, zabrawszy jednemu wypadłemu z łaſki bojarowi, może łacno oddadź drugiemu. Jeſt to zwyczayna w Petersburgu gra w młynek, ktora nieświadomych zadziwiaiąc, świadomym czyni igrzyſko bardzo zabawne.

Otoż to ieſt krótki i dorywczy, ale pewno niemylny rys potęgi Moſkiewſkiey! Puſtki po kraju! — puſtki w ſkarbie! długów ciężar niezmierny! garść zpędzoney gwałtem i gwałtem uzbrojoney niewolniczey drużyny. — Dodaymy do tego zwątlenie ſprężyn rządowych; zacieśnienie kanałow, w których wolny tok pływu żywotniego w polityczney machinie zwykł się utrzymywać: pomieſzany i zgoła nieporządny ruch w całym ſkładzie ciała Moſkiewſkiego; niedoſtatek ſprawnych i doświadczonych narzędzi w obrotach, jakiemi byli Paninowie, Orłowowie, Potemkinowie, Romansowie i t. d. Już ta Katarzyna, ktory ciąg panowania mogł się przyrownywać do świetności słońca w wschodzie i południu, wyiſkrzona w swym blaſku, zasępia się mgłą, i opuszcza ku zachodowi — Zwyczayną rzeczy ludzkich koleją, zcięczył się ów byſtry i wysoki jey geniusz. Dzielne ręce, ktoremi trzęsła całą europą, zwątlone, zaledwo władaią berłem własnym. Owo zgoła Katarzyna druga w roku 1794tym nie ieſt Katarzyną roku 1764tego a zatym i monarchia Moſkiewſka w dniu dziſsieyszym, nie ieſt taką monarchią, jaką była przed laty trzydzieſtą. — A jeżeli odwieczne dzieje ludzkie uczą nas, iż jakim pędem pańſtwa lub narody wzbijaią się do naywyższego szczytu szczęścia i potęgi, takimże pędem zwracaią się nazad do upadku: tedy bez prorockiego ducha wnosić można, iż po nagłym wygurowaniu Moſkwy przez ſto lat, naſtąpiło przesilenie, od ktorego nie upłynie ſto lat, a Moſkwa w oſtatniey bezsilności i niedoli położoną uyrzy się. Y takaż więc Moſkwa, może nam czynić jakie wrażenie?

Ziomkowie! jak to prawda, że Moſkal, dobrze myślący, nigdy nie był prawdziwym nieprzyiacielem Polaka: tak i to prawda, że Polak poczciwy, Polak prawdziwy, bił zawsze Moſkala. Nie sięgaiąc do dzieiòw dawnych, patrzyliśmy na to w czasie związku Barskiego, jak siekł Moskalow oręż poczciwego Puławskiego, Sawy, Bielaka i innych. Widzieliśmy w czasie spiskowey woyny Targowickiey, jak to Polak, Polak mężnego serca, Polak czyſtego sumnienia, Polak myśli poczciwey, Polak nieskażonych obyczajów, może przewodzić i koniecznie przewodzi nad niecnym Moskwicinem. Mamy świeże przykłady pod Racławicami, w Warszawie, w Wilnie, i Bòg nadzieja że je częſto i licznie miewać będziemy; jak drobny, jak słaby, jak pierzchliwy, jak nikczemny ieſt Moskal w obliczu prawdziwego Polaka; jak ogromne działa Moskiewskie podbiia proſta kosa, kiedy nią dowodzi Polak, pod wodztwem Polaka, w zemście za krzywdy, wyrządzone Polakom.

Ziomkowie! nie trzeba tam obszernych wywodow, gdzie rzecz sama mòwi za sobą. Kiedyśmy znacznieysze kupy zgnietli i rozproszyli Moskalòw; kiedy wszędzie pierzchaią przed nami; kiedy nigdzie pewnego nie znayduią mieysca dla siebie, to już podobno niepotrzebne zapytanie: kto ieſt od kogo mocnieyszy? i kto kogo ma się obawiać? Podźmyż teraz do Fryderyka Wilhelma, i obaczmy: czy też on ieſt, i być może nam ſtraszny? — Ta zagadka rozwiąże się w naſtępuiącym głosie.